

Izabella Agaczewska

Opowiadania na jeden kęs



zilustrowała:
Iwona Pastuszka-Vedral

Opowiadania na jeden kęs

© by Izabella Agaczewska (Agnieszka Imiołek)
www.izabellaagaczewska.pl

Grafiki: Iwona Pastuszka-Vedral

Redakcja, korekta i skład: RKS Janusz Muzyczyszyn

ISBN: 978-83-949976-9-4

Wszelkie prawa zastrzeżone. Reprodukowanie, kopiowanie w urządzeniach przetwarzania danych, odtwarzanie w jakiegokolwiek formie tylko za wyłącznym zezwoleniem właściciela praw autorskich.

*Dla Danusi,
Czytelniczki, która rozumie, czuje i wspiera.*

Każda chwila jest na wagę świata
Olga Tokarczuk

Opowiadania na jeden kęs to krótkie historie, które sprawiają, że zatrzymasz się w codziennym biegu. Przystaniesz, by spojrzeć z innej perspektywy na to, co Cię otacza. Sprawy niby zwyczajne, ale jakże istotne w wędrowaniu tu i teraz po meandrach ludzkich losów. Czasem jakiś drobiazg nas uwiera i nie pozwala czuć się komfortowo w naszej życiowej przestrzeni. Niewielka zmiana może sprawić, że będziemy bardziej radośni i otwarci na szczęście, które kryje się w pozornie nic nieznaczących rzeczach. Dostrzeżenie ich niekiedy nie jest łatwe. Być może opowiadanki zawarte w książce pomogą Ci je odkryć.

Zapraszam Cię na chwile wypełnione refleksją, wzruszeniem i uśmiechem.

Autorka

Wycieczka

Ilona była wściekła i rozczarowana, ale zdeterminowana. Zdecydowanym ruchem zatrzasknęła drzwi. Odgłos niósł się po uśpionej okolicy. Dopiero budził się dzień, mgła ustępowała pierwszym nieśmiałym promieniom słońca. Zapowiadała się fantastyczna pogoda... Nie zamierzała tracić ani chwili.

Marzył się jej zapach igliwia, przyspieszony rytm serca, widoki kojące zmysły i powiew wiatru na twarzy. Chciała odpocząć od codziennej gonitwy między pracą a domem; mięsnym a piekarnią, pralką a zlewem, miotłą a ścierką. Wiecznie zaganiana, zmęczona, zajęta tysiącami ważnych i mniej ważnych spraw czuła znużenie. Ten rytm nieustannej, często bezsensownej pracy doprowadzał ją do frustracji. Nie miała czasu na relaks. Chwila dla siebie, dzieci i męża była ostatnio nieosiągalna... Dlatego postanowiła to zmienić. Wpadła na genialny pomysł. Rodzina będzie skakać z radości.

Gdy rozentuzjasmowana zaproponowała Marceli, Igorowi i Wiktorowi wycieczkę za miasto, nie spodziewała się skwaszonych min, jęków i utyskiwania, jawnej niechęci ani też zdecydowanego „nie”. Była zde gustowana i zaskoczona. Do niedawna rodzina na hasło: „wyjazd”, gotowa była w mig się spakować i pędzić na złamanie karku do samochodu.

A teraz...

– O nie! Już się umówiłam z Wiką i Maksem do kina w sobotę – marudziła Marcela.

– Nigdzie nie jadę! – zareagował ostro Igor. – W starej fabryce Krejzol będzie kręcił nowy film. Może załapię się w roli statysty...

– Jaki Krejzol?

– Oj, mam! Jaka ty jesteś nieogarnięta. Przecież to znany blogger... Wiesz, ile ma odsłon?

Liczyła jeszcze na wsparcie męża, ale i tu czekał ją zawód.

– Kochanie, nie mogę... Przecież wiesz, ten projekt spędza mi sen z powiek...

– Chcesz pracować w długi weekend? – Była wściekła. Rozczarowanie sięgnęło zenitu. – OK, w takim razie każdy niech robi, co chce. Ja wyjeżdżam jutro rano w góry. Kto się zdecyduje, pobudka o piątej trzydzieści. Dobranoc.

– Jak to wyjeżdżasz? A co z obiadem?

Zignorowała pytanie męża i poszła do sypialni spakować potrzebne rzeczy do plecaka. Wzbierało w niej rozgoryczenie. Omal się nie poryczała. Nie pozwoli, żeby schabowy i mizeria odebrały jej prawo do odpoczynku.

Co na śniadanie? – zapytała, ziewając Marcela.

– Nie wiem, zrób sobie sama – odpowiedział Wiktor, pochylony nad dokumentacją.

Rozległ się dźwięk wiadomości. Dziewczyna zerknęła w telefon.

– Mama przysłała MMS-a, chyba jest w Szczawnicy... Byliśmy tam na rowerach kiedyś...

Córka wyszła z gabinetu, a po chwili pojawił się syn.

– Tato, nie ma chleba...

– Jak to nie ma? Przecież wczoraj był... – Zrezygnowany oderwał wzrok od papierów. – To idź do piekarni, na co czekasz?

– Ale ja już pędzę, umówiłem się z kolegą, zaraz wszystko się zaczyna...



– Nigdzie nie musisz się spieszyć. – Marcela z nieskrywaną satysfakcją zakomunikowała bratu, że Krejzol zmienił plany i zamierza swój film nakręcić w ruinach jakiegoś zamku...

– Co ty gadasz?! Porąbało cię? Aleś wymyśliła... – wściekał się brat.

– Sam sprawdź... w drodze do piekarni...

Rodzeństwo stało nad nim, wciąż się kłócąc, robili taki harmider, że nie mógł się skupić na pracy. Już miał ostro interweniować, gdy dźwięk telefonu przerwał scysję.

– No, hej, Wiki! O której się umawiamy? – zaświergotała Marcela do komórki. – No co ty? A Maks? Przecież mieliśmy iść do kina...

– I co? Wystawili cię do wiatru? – śmiał się Igor.

– Wyjechali z rodzicami do Zakopca...

– W takim razie Igor idzie na zakupy, a ty Marcela bierz się za sprzątanie i dajcie mi chwilę spokoju, muszę popracować...

Jęki i utyskiwania wypełniły pokój, znów zaczęła się awantura, od której rozboląła go głowa.

– Przestańcie, lepiej bierzcie się do roboty... – krzyknął poirytowany.

W końcu zapanowała cisza, którą nagle przerwało piknięcie. Zerknął na telefon i odczytał SMS-a od żony:

Pamiętasz Pensjonat pod Różą?

Pamiętał, mieszkali tam w czasie krótkiej, ale intensywnej podróży poślubnej. Westchnął i wrócił do papierów. Nie mógł się jednak skupić na projekcie. Komputer bez przerwy się wieszał, cyfry skakały mu przed oczami... Poszedł do kuchni zrobić kawę. Igor właśnie rozpakowywał zakupy, a Marcela brała się za obieranie ziemniaków. Nadąsane miny rodzeństwa nie nastrajały optymistycznie. Czekало go ciężkie popołudnie...

Wtem rozległy się trzy dźwięki przychodzących wiadomości. Każdy chwycił za telefon.

– O nie! A mama wjeżdża wyciągiem na Palenicę... – powiedział naburmuszony Igor.

– To tam, gdzie są te tory saneczkowe? – zapytała Marcela.

– Pewnie przejdzie szlakiem w kierunku Wysokiej i zejdzie do Wąwozu Homole, fajna trasa... – westchnął ojciec. Popatrzyli na siebie i w mgnieniu oka podjęli decyzję.

– Gdzie mama trzyma nasze plecaki? – zapytał Igor.

– Chyba w schowku przy schodach... – odpowiedział niepewnie pan domu.

– Kto pierwszy... – krzyknęła Marcela, już w biegu.

Zadyszani dobiegli do schowka, szarpiąc za klamkę u drzwi. Otworzyli schowek i zdębieli.

– Ileż można na was czekać? – odezwała się Ilona, wychylając się zza wiszących płaszczy i kurtek. W rękę trzymała telefon. – Właśnie zarezerwowałam ostatni wolny pokój w naszym pensjonacie – mrugnęła do męża.

– Jak? Dlaczego?

– Bez was to nie to samo...



Włamywacz

Nie mógł się nadziwić naiwności ludzi. Wystarczyło powiedzieć do domofonu cokolwiek w stylu „listonosz” czy „kurier”, a już słychać było brzęczenie otwieranych drzwi. Tak samo było z chowaniem „cennych” rzeczy. Śmiał się do rozpuku, odnajdując pieniądze czy biżuterię pochowane w kieszeniach starych kurtek, za książkami w bibliotece, przyklejone w kopercie z tyłu mebli, w podwójnych doniczkach no i oczywiście w przysłowiowej skarpecie. Hitem było ukrycie złotych zębów, dosłownie zębów, w kloszu lampy, bo zwitek dolarów w zamrażarce, leżący pomiędzy płatami dorsza, wcale go nie zaskoczył.

Miewał różne przygody w swoim „zawodzie”. Wołał tak o tym myśleć, niż nazywać rzeczy po imieniu. Słowo „złodziej” wypierał ze świadomości. Nie było to zajęcie, z którego byłby dumny. Miał inne plany na życie, ale wszystko wzięło w łeb. Nie przypuszczał, że kilka błędnych decyzji tak bardzo zaważy na jego egzystencji. Nietrafiony interes, zaciągnięty kredyt, kilka pożyczek u niewłaściwych osób uczyniły z niego społecznego banitę. Pierwszy włam zaliczył mimochodem. Przechodził obok garaży i nakrył złodzieja, który rzucił się do ucieczki. To był jakiś smarkacz. Nie zastanawiał się ani chwili. Dokończył dzieło chłopaka. Szarpnął drzwi i wszedł do garażu, po czym wyjechał na nowym rowerze renomowanej firmy. Sprzedaż nastręczyła mu trochę problemów, bo nie znał ludzi z branży, ale udało mu się upchnąć rower znajomemu z podstawówki, który mieszkał w nieodległym mieście. Dzięki temu miał na ratę kredytu i odwlekał w czasie postępowanie komornicze. Potem poszło już z górki. Nie zawsze było tak ła-

two, czasem musiał uciekać przed zębami zawziętego kundla, który głośno ujadał, albo szukać na gwałt schronienia na balkonie, gdy nieoczekiwanie właściciel wrócił do mieszkania. Zejście z drugiego piętra było problematyczne, ale dał radę. Chociaż spotkania z różą rosnącą przy bloku nie wspominał miło. Do dziś miał szramę na ręce. Myślał, żeby porzucić tę formę zarobkowania, ale miał jeszcze sporo długu do spłacenia. Żadna z ofert pracy nie przedstawiała się atrakcyjnie, więc trwał przy swoim procederze.

Dzisiaj miał fart, podjechał do pierwszego z brzegu bloku, wszedł do pierwszej klatki i już na parterze zauważył otwarte drzwi. Trochę się pokręcił, udając, że szuka właściwego mieszkania. Jako kurier w firmowym uniformie z paczką w dłoni był wiarygodny. Szybko zlustrował mieszkanie, było puste. Tradycyjnie zaczął od dużego pokoju. Nie musiał nawet myszkować po szafach, bo plik dolarów w paszportach leżał na stole, zapraszając do częstowania się. Sprawdził jeszcze w kilku miejscach, ale na nic cennego nie natrafił. Postanowił nie marnować więcej czasu i ruszył do wyjścia. Przecho-
dząc przez niewielki przedpokój, zauważył błyszczący przedmiot za drzwiami drugiego pokoju, leżący wśród porozrzucanych kawałków papieru. Schylił się i podniósł z podłogi obrączkę.

– To mój szczęśliwy dzień – zaśmiał się cicho, rozglądając się wokół. Jego uwagę przykuł skrawek z logo linii lotniczych. Pozbierał kilka innych kawałków i miał już jasność, że był to bilet do Chicago.

„Kto przy zdrowych zmysłach targa bilet do Stanów?”
Już miał wyjść z pokoju, gdy usłyszał ciche kwilenie. Zastygł, nasłuchując. Tym razem wyraźniej usłyszał płacz dziecka. Wychylił się zza szafy, która stała tuż przy

drzwiach, zasłaniając widok na dalszą część pomieszczenia i jego oczom ukazał się przewrócony wózek inwalidzki, pod którym leżała młoda kobieta z chustką na głowie. Obok kobiety leżało dziecko, może trzyletnie. Chłopczyk najwyraźniej zasnął przy nieprzytomnej matce, a teraz obudził się i widząc obcego mężczyznę, rozpaczliwie zaczął wołać „mamo!”, zanosząc się szlochem.

– O kurwa! – wyrwało się mężczyźnie.

Marek zdębiał, ale po chwili zaczął działać. Znalazł jakąś grającą zabawkę i podał młodemu, który o dziwo zamilkł. Potem zajął się kobietą. Delikatnie podniósł wózek, po czym próbował nawiązać kontakt z dziewczyną. Nie reagowała. Chcąc sprawdzić puls, ujął jej dłoń, a wtedy zauważył fiolkę leżącą obok wraz z kilkoma tabletkami.

– Co ty, kurwa, zrobiłaś, idiotko! – wrzasnął zdenerwowany.

Nie wyczuwał pulsu. Gorączkowo rozglądał się za telefonem. Mógł użyć swojego, ale nie chciał zostawiać po sobie śladu. Komórkę znalazł nieopodal na stoliku. Włączył ją bez problemu, na szczęście nie miała hasła. Ukazał mu się sms, który bezwiednie przeczytał.

– Co za skurwiel! – znów dał upust zdenerwowaniu.

Nie przylatujcie, jestem z Ewą

Tak brzmiała lakoniczna wiadomość, która zrujnowała życie kobiety.

Nie tracił czasu połączył się z numerem 112. Przez telefon został poinformowany, jak ma postępować z chorą. Na szczęście, na tętnicy szyjnej wyczuł słaby puls. Marek najchętniej upłynniłby się z kasą, zanim przyjedzie pogotowie, ale młody przywarł do niego z płaczem.

– Ulatujes moją mamusię?

Nie był nigdy skłonny do pomocy, ale jakoś nie mógł po prostu wyjść, zostawiając tych dwoje samych. Na szczęście po niedługim czasie przyjechali ratownicy i z pośpiechem zajęli się kobietą. Wypytywali go o sytuację, okoliczności zdarzenia, o stan zdrowia chorej, na jaki typ nowotworu się leczy. Pytania wkurzały go na maksa, bo ileż razy można mówić, że on nic nie widział i nic nie wie.

– Kim pan w ogóle jest?

– Pierdolonym włamywaczem – rzucił ze złością. Wśród ratowników zapanowała konsternacja. – Żartuję, kurwa. Nie widać, że jestem kurierem? – Kłamstwo łatwo przeszło mu przez gardło. Zerknął na pieniądze, które odłożył na stół, zanim dotarła pomoc. Nie uszło to uwagi lekarza.

Do mieszkania wpadła sąsiadka i na niej skupiła się uwaga sanitariuszy. Kobieta zaczęła wyłuszczać całą historię dziewczyny. Młody rozpoznając ciocię Basię, przyłgął do niej z ufnością. Marek mógł się cichaczem ewakuować.

Zadzwieczał dzwonek przy drzwiach, a po drugiej stronie rozległ się tupot małych stóp. Po chwili drzwi z jakimś trudem otworzyły się, ukazując małego gospodarza, który wyraźnie ucieszył się na widok gościa.

– Tyle razy prosiłam, żebyś sam nie otwierał – dobiegło z głębi mieszkania. – Kto przyszedł?

– Piejdojony włamywać – krzyknął z radością maluch.
– Mamo, a powiesz mi wleście, co to znaci?

W przedpokoju ukazała się młoda kobieta, która wolno podeszła do komody i oparła się o nią. Jej jasne włosy sięgały do ramion. Tak jak i syn ucieszyła się z wizyty gościa, który stał w progu, uginając się pod ciężarem wypchanych siatek. W ustach trzymał czerwoną różę.

Zapowiadał się bardzo szczęśliwy dzień...

IZABELLA AGACZEWSKA



Autorka powieści obyczajowych, opowiadań oraz
książek dla dzieci.

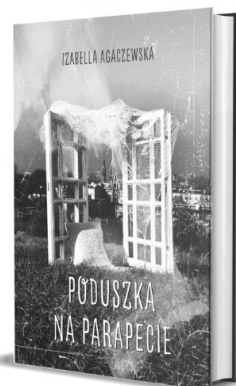
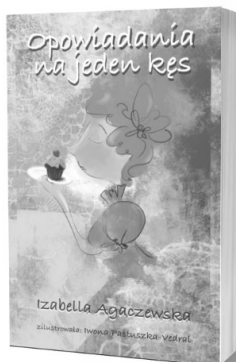
Tworzy literaturę, która nacechowana jest
emocjonalnością. Podejmuje trudne i ważne tematy.

Książki na *4 pory roku*

@IZABELLA AGACZEWSKA



A
G
A
C
Z
E
W
S
K
A



@IZABELLA AGACZEWSKA

WWW.IZABELLAAGACZEWSKA



Izabella Agaczevska

Aleja Cichych Szeptów



Aleja Cichych Szeptów to powieść obyczajowa, której bohaterowie muszą zmierzyć się z najbardziej nieprzewidywalną loterią — własnym losem. Życie dyktuje im twarde warunki, ale i pozytywnie zaskakuje w najmniej oczekiwanym momencie. Rodzina Jodłowskich boryka się z bolesną przeszłością, która nie jest łatwa do zaakceptowania. Każdy członek rodziny usiłuje odnaleźć się w zaistniałej sytuacji. Samotność i izolacja, brak wsparcia, a także piętrzące się problemy nie wróżą szczęśliwego zakończenia.

Mimo wszystko to książka o nadziei, o upartym dążeniu do celu, o niepoddawaniu się wyznaczonemu przez ślepy los przeznaczeniu. W powieści nie brakuje wzruszających, ale i dramatycznych scen, romansu, szczypty sensacji i magicznych miejsc, w których można spotkać... Ciiiiii... One nie lubią, gdy się mówi o nich głośno.

Tylko szeptem...

PODUSZKA NA PARAPECIE

To powieść obyczajowa skierowana do kobiet w każdym wieku.

Akcja odbywa się w Krakowie, w starej części Podgórze, w czasie kilku świątecznych dni.

Bohaterkami są dwie kobiety, sąsiadki z naprzeciwległych kamienic. Dzieli je prawie wszystko — wiek, status społeczny, zainteresowania, wykształcenie, oczekiwania oraz dążenia.

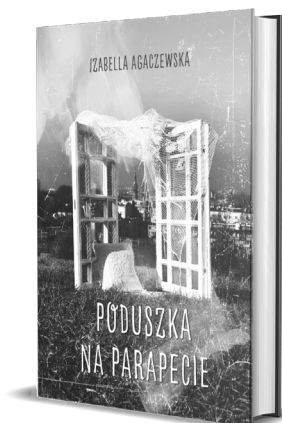
Pozornie różne, jednak, czy na pewno?

Nieoczekiwane wydarzenia sprawiają, że ich losy się łączą. Nie obejdzie się bez kurtuazyjnej uprzejmości i bezceremonialnego iskrzenia.

Trzecią bohaterką jest Narratorka, która z ironią komentuje poczynania Jadwigi i Dagmary.

To zabawna powieść poruszająca jednak ważny i aktualny problem samotności, z którym boryka się coraz więcej osób, niezależnie od wieku.

Fotografie autorstwa Anny Napory wprowadzają czytelnika w klimat tej niezwyklej dzielnicy Krakowa.



Sanatorium Cudów

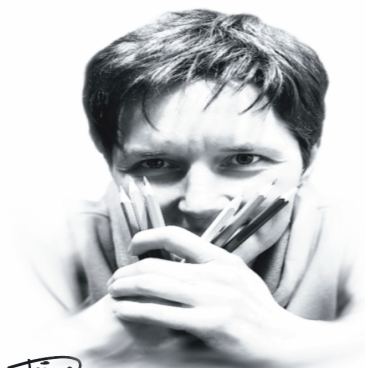
Aleksander to dziewięcioletni chłopiec, który nagle przestaje mówić. Trafia do Sanatorium, gdzie dzięki odpowiedniej terapii powinien odzyskać mowę. Niestety, rehabilitacja nie przynosi efektów. W przytłaczającym budynku sanatorium chłopiec, jak i jego towarzysze – Ismenka, Leopold i Ksawery czują się bardzo samotni. Każde z nich jest wyjątkowe. Choć Normalisi, jak i personel sanatorium, używają wobec nich obraźliwej nazwy Dziwolągi, nie zrażają się tym. Są dziećmi, które muszą stawić czoła trudnej rzeczywistości, ale walczą z całych sił pomimo problemów z mówieniem, poruszaniem się, myśleniem...

Jednak gdy zjawia się nowa wychowawczyni, pani Konstancja, w Sanatorium zaczynają się dziać prawdziwe cuda...

Książka jest dedykowana dzieciom, ale i dorosły czytelnik znajdzie w niej coś dla siebie. Przesłanie płynące z lektury zmieni niejedno serce.

Cudne ilustracje wykonała Iwona Pastuszka-Vedral.





 ilustrator
www.ivilustrator.vnet.waw.pl

Iwona Pastuszka-Vedral

Jest freelance ilustratorką. Spod jej ręki wychodzą ilustracje, w które wkłada i serce, i duszę. Jej zaangażowanie, pasja tworzenia oraz kreatywność przekłada się na grafiki, które zyskują uznanie nie tylko w Polsce, ale i w wielu krajach m.in. w USA, Wielkiej Brytanii czy Australii. Uważa, że ilu ludzi tyle gustów, więc wierzy, że wśród odbiorców znajdują się tacy, których zachwyci jej styl.



Własna ścieżka

Antologia Samowydawców 1

Różnorodność stylów, gatunków i wspólny motyw w pierwszej w Polsce antologii Samowydawców.

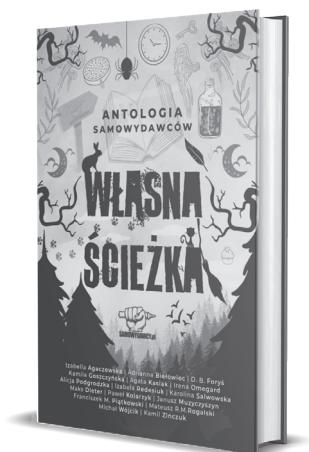
16 niezależnych autorów!

16 opowiadań!

8 gatunków literackich!

Poznaj światy, których twórcom nie narzucono żadnych reguł! Każdy ma własną ścieżkę – odważysz się przejść Naszą?

„Zlecenie” – przewrotne opowiadanie Izabelli Agaczewskiej, które przedstawia czterdziestoletnią kobietę, która boryka się z pewną przypadłością utrudniającą jej funkcjonowanie.



Ślady na śniegu

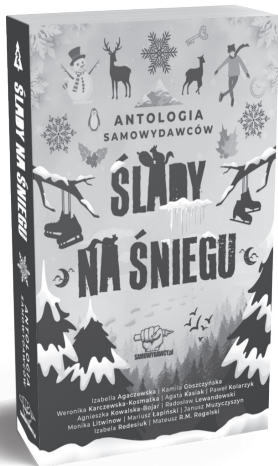
Antologia Samowydawców 2

12 opowiadań w 8 różnych gatunkach!

Surowe warunki polowe w czasach napoleońskich, romans na środku zamrzniętego jeziora, intrygi w szeregach na afgańskim froncie, wehikuł czasu ukryty w lodowcu, polowanie na dziedzica elfickiej monarchii, nawiedzony dom w Wielkiej Brytanii, tropienie mordercy po śladach końskich kopyt...

„Obraz” - opowiadanie Izabelli Agaczewskiej ukazuje historię Aliny.

Kobieta żyje wspomnieniami, które przynosi na płótno. Patrzymy na proces powstawania dzieła równocześnie poznając losy bohaterki.





SAMOWYDAWCY.pl

NAJBARDZIEJ NIEZWYKŁA



120 NIEZALEŻNYCH AUTORÓW

300 POZYCJI KSIĄŻKOWYCH

WSZYSTKIE GATUNKI

THRILLER

HISTORIA

KRYMINAŁ

POEZJA

PORADNIK

OBYCZAJ

KOMIKS

SENSACJA

FANTASY

PRZYGODA

BAJKA

SCI-FI

GROZA

REPORTAŻ

PODRÓŻ

ROMANS

EROTYKA



WWW.SAMOWYDAWCY.PL